

HARLEQUIN®

Światowe Życie® Ekstra

NR 6 03/11 INDEKS 248002 CTNA 03976 WWWW 516 VAT

Trish Morey  
*Z księciem w Paryżu*

Trish Morey  
*Z księciem w Paryżu*

*Tłumaczyła*  
*Alina Patkowska*

## **Droga Czytelniczko!**

Witam serdecznie w marcu. Na wiosnę proponujemy kolejne osiem opowieści, których akcja rozgrywa się w słonecznych zakątkach świata. Oto one:

*Światowe Życie:*

**Wymarzona willa** – książka o miłości przystojnego biznesmena i jego asystentki...

**Grecki milioner** – opowieść o burzliwej znajomości bogatego Greka i Angielki z małego miasteczka...

*Światowe Życie Ekstra:*

**Wakacje w Rzymie** będą początkiem skomplikowanej znajomości...

**Z księciem w Paryżu** – historia niezwykłego związku, który zaczął się pewnej paryskiej nocy...

*Światowe Życie Duo:*

**Spotkanie w Prowansji i Przygoda na Karaibach**

**Wieczór w Weronie i Artystka i biznesmen**

Zapraszam do lektury

Małgorzata Pogoda

***Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.***

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.  
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Trish Morey  
*Z księciem w Paryżu*



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Forced Wife, Royal Love-Child

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Pogoda

Korekta: Maja Garlińska

© 2009 by Trish Morey

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8088-2

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 289

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Seks był dobry. Zdumiewająco dobry. Rafe z westchnieniem poddał się temu, co nieuniknione i wdychając zapach snu, przyciągnął do siebie jej nagie ciało. Nie zamierzał tracić ani minuty z tej pierwszej wspólnej nocy. Udało mu się zaciągnąć ją do łóżka dopiero po tygodniu starań. Już nie pamiętał, kiedy ostatnio musiał czekać tak długo.

Przez cienkie zasłony przebijały światła Paryża. Nocne niebo zaczynało już jaśnieć. W pierwszym brzasku jej skóra wydawała się przejrzysta. Przycisnął usta do jej szyi i usłyszał ciche mruczenie, gdy z westchnieniem obróciła się w jego stronę. Tycjanowskie włosy przesunęły się po poduszce niczym kurtyna idąca do góry przed kolejnym aktem.

Na widok własnego odbicia w lustrze stanęła jak wryta. Twarz, która na nią patrzyła, sprawiała wrażenie zupełnie obcej. Oczy pomimo niewyspania wydawały się większe niż zwykle, usta miała nabrzmięte i zaróżowione, a włosy, zwykle gładko uczesane, teraz wiły się szaleńczo we wszystkie strony. Zupełnie nie przypominała tej Sienny Wainwright, jaką знаła dotychczas – aż do ostatniej nocy.

Przyłożyła palce do ust i delikatnie obwiodła nimi kontury warg. Rafe tak jej dotykał. Niemal z czcią obrysował jej usta czubkami palców, a potem pochylił głowę i pocałował ją tak, że zakręciło jej się w głowie, zapomniała o wszystkim i pozwoliła mu zrobić ze sobą, co chciał. Zaciśnęła powieki, przypominając sobie ostatnią noc.

Rafe Lombardi, międzynarodowy finansista i miliarder, który doszedł do majątku i pozycji kupując podupadające firmy i przekształcając je w kwitnące międzynarodowe korporacje, najlepsza partia na świecie i – jeśli wierzyć kolorowym pismom – najtrudniejszy do usidlenia mężczyzna. Sienna nie miała powodu, by nie wierzyć w te artykuły czy w długie listy partnerek na jedną noc, które potem Rafe bezlitośnie porzucał, i przede wszystkim dlatego chciała utrzymać go na dystans. Wiedziała, że finansowo, towarzysko ani seksualnie nie grają w tej samej lidze. Jej dotychczasowe doświadczenia z mężczyznami były bardzo ograniczone i szczerze mówiąc rozczarowujące. Rafe natomiast obracał się pośród elity, ludzi obdarzonych władzą, tytanów biznesu, otoczonych kręgiem modelek. Co taki mężczyzna mógł zobaczyć w kobiecie, która musiała zarabiać na życie własną pracą?

Próbowała utrzymać go na dystans tak długo, jak tylko się dało, sądząc, że Rafe w końcu się podda. Już wtedy, gdy po raz pierwszy powiedziała mu „nie”, była przekonana, że tak się stanie, on jednak nie ustąpił. Jego determinacja jednocześnie przerażała ją i zachwycała. Rafe Lombardi z pewnością

przywykł do tego, że dostaje wszystko, czego zapragnie.

Ileż to razy powiedziała mu „nie”? Chyba miała źle w głowie. Już po jednej wspólnej nocy stało się dla niej jasne, że każda kobieta bez wahania przyjąłaby Rafe'a i wszystko, co zechciałby jej ofiarować, nie zważając na konsekwencje. A poza tym Sienna przez kilka ostatnich miesięcy ciężko pracowała, próbując na nowo zakorzenić się w Europie, w nowym domu i w nowej pracy; zasłużyła sobie na odrobinę relaksu. Była pewna, że ta przygoda nie minie bez konsekwencji, ale na razie cieszyła się z tego, że Rafe chce ją jeszcze zobaczyć.

Zastanawiała się, dlaczego wydawał jej się inny niż wszyscy mężczyźni. Był wysoki i przystojny, z ciemnymi, nieco za długimi włosami i kilkunastu dniowym zarostem, ale nie chodziło tylko o wygląd, a raczej o pewność siebie, którą emanował, oraz o umiejętność radzenia sobie z ludźmi i sytuacjami. Widać było, że przywykł do posiadania władzy. Sienna czuła się przy nim jak zahipnotyzowana.

Odkręciła wodę i weszła pod prysznic. Rafe obiecał, że do niej dołączy; nie mogła się już doczekać tej chwili. Przeszedł ją dreszcz, gdy przypomniała sobie, jak mocno jej ciało reagowało na każdy jego dotyk, każde spojrzenie. W jego towarzystwie kobieta czuła się godna pożądania, miała wrażenie, że stanowi centrum wszechświata. Był to szczególny dar, którego Rafe potrafił używać bezlitośnie. Nic dziwnego, że zostawiał za sobą szlak złamanych



serc. Należało zachować ostrożność; zbyt łatwo byłoby się w nim zakochać.

Z irytacją sięgnęła po ręcznik. Nie powinna puszczać wodzy fantazji i snuć baśniowych historii. Widocznie pobyt w Paryżu, gdzie niedawno dostała wymarzoną pracę, zanadto uderzył jej do głowy. Romans był bardzo przyjemnym urozmaiceniem życia, ale nie należało oczekiwać niczego więcej.

Owinęła się ręcznikiem i dopiero teraz usłyszała dźwięk telewizora w pokoju. Rafe włączył wiadomości. Chciał sprawdzić raporty z rynków finansowych, a potem miał dołączyć do niej pod prysznicem. Nie przyszedł jednak i był to dowód, że traktował Siennę tylko jak chwilową rozrywkę.

Owinęła włosy ręcznikiem, narzuciła na ramiona szlafrok, który znalazła na wieszaku przy drzwiach, i weszła do pokoju. Od strony wózka, którego nie było tam wcześniej, unosił się zniewalający zapach świeżej kawy i ciepłych bułeczek. Rafe wciąż stał obok łóżka, tam gdzie go zostawiła. Miał na sobie dzinsy i z dziwnym grymasem na twarzy wsłuchiwał się w potok włoskich słów płynących z odbiornika.

Podeszła bliżej i dotknęła jego pleców. Po raz pierwszy od czasu, gdy byli razem, nie spojrział na nią i nie obdarzył jej zniewalającym uśmiechem.

– Co się stało? – zapytała, wsłuchując się w głos dochodzący z telewizora. Znała włoski zbyt słabo, by zrozumieć szybki potok słów. – Co się dzieje?

Uciszył ją znieczepliwionym syknięciem i wzruszył ramionami, strząsając z siebie jej dłoń. Pojawił się między nimi dystans, którego wcześniej nie

było. Sienna usłyszała nazwę „Montvelatte”. Było to maleńkie księstwko, strategicznie położone na wodach terytorialnych między Francją a Włochami. Za plecami reportera widać było pałac jak z bajki, rozświetlony na tle nocnego nieba. Po chwili obraz zmienił się i teraz Sienna patrzyła na słynne kasyna w porcie i fotografię nieżyjącego już księcia Eduarda. Reporter wciąż mówił coś z ożywieniem. W następnej kolejności obok niego pojawiło się ujęcie przedstawiające oddział żandarmów, którzy wypychali młodego księcia i jego brata do samochodów. Samochody ruszyły i Sienna zmarszczyła brwi, próbując coś zrozumieć. Najwyraźniej w Montvelatte zdarzyło się coś złego.

Reporter zakończył swoją przemowę słowami: „Montvelatte, *finito!*”. Towarzyszył im zdecydowany ruch ręki.

Program przeniósł się do studia, a potem pojawiły się kolejne wiadomości. Rafe sięgnął po pilota, wyłączył telewizor i odwrócił się plecami do Sienny.

– Co się stało? – powtórzyła. Zdjęła ręcznik z włosów i zaczęła je ostrożnie wycierać. – Wyglądało na to, że policja zabrała całą rodzinę panującą.

Rafe obrócił się na pięcie. Twarz miał ściągniętą i wydawało jej się, że widzi w jego oczach rozpacz.

– To już koniec – powiedział tonem, od którego zrobiło jej się zimno. – To już koniec.

Poczuła niezrozumiały lęk. Miała wrażenie, że Rafe patrzy nie na nią, lecz poprzez nią.

– Koniec czego? Co się tam zdarzyło?

Przez chwilę nie była pewna, czy w ogóle ją usłyszał, zaraz jednak poderwał głowę i w jego oczach pojawił się drapieżny wyraz.

– Sprawiedliwość – rzekł enigmatycznie. Przeszedł przez pokój i stanął tuż przed nią. Zanim zdążyła go zapytać o cokolwiek więcej, wyjął mokry ręcznik z jej rąk i odrzucił na bok.

– To znaczy, że cię pragnę – powiedział, rozchylając jej szlafrok. – Teraz, już!

Jej ciało było gotowe, ale na widok błysku w jego oczach poczuła panikę. Rafe w ogóle jej nie dostrzegał. W tej chwili była dla niego tylko naczyniem, w które chciał przelać jakieś dręczące go demony. Nie miała pojęcia, dlaczego tak bardzo poruszyły go wiadomości dotyczące malutkiego księstwka na wyspie, znanego głównie z miłosnych wyczynów młodych książąt. Z pewnością nie mogły go wiązać z tym miejscem żadne interesy.

Położyła dłonie na jego piersi i spróbowała go odepchnąć.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Muszę już iść, bo spóźnię się do pracy.

– No to się spóźnisz – mruknął obojętnie i przyciągnął ją do siebie.

Do przytomności przywołał ją jego głos, niski i pełen napięcia. Rafe rozmawiał przez telefon. Podniosła głowę, spojrzała na zegar i w panice pobiegła do łazienki, by się ubrać. Rafe nie zwrócił na nią uwagi, w stu procentach skupiony na roz-

mowie. Yannis Markides, jeden z kilku zaledwie ludzi na tej planecie, którzy znali prawdę o pochodzeniu Rafe'a, doskonale wiedział, dlaczego wiadomości telewizyjne były dla niego takie ważne.

– Musisz tam pojechać – nalegał. – To twój obowiązek.

– Mówisz zupełnie jak Sebastiano. On już jest w Paryżu. Wytropił mnie natychmiast, nie tracił czasu.

– Sebastiano wie, co robi. Bez ciebie Montvelatte przestanie istnieć. Chcesz być za to odpowiedzialny?

– Nie jestem jedyny. Jest jeszcze Marietta.

– W dniu, kiedy zrzucisz jej coś takiego na głowę, przestaniesz być moim przyjacielem. Zresztą prawo mówi, że spadkobiercą musi być mężczyzna. Wiesz o tym przecież. To twój obowiązek, Raphael.

– Nawet gdybym tam pojechał, nie mogę zagwarantować, że ocalę księstwo. Słyszałeś raporty. Carlo, Roberto i ich kumple rozłożyli gospodarkę na łopatki.

W słuchawce rozległ się głęboki śmiech.

– Przecież właśnie tym zajmujemy się codziennie. Jesteśmy specjalistami od ożywiania finansowych trupów.

– To sam tam jedź, skoro tak się przejmujesz. Moje życie podoba mi się takie, jakie jest. – To była prawda. Ciężko pracował, by stać się tym, kim był. Nie cofał się przed żadnym wyzwaniem i raz za razem udowadniał sobie, że potrafi sprostać każdej

sytuacji. Udowodnił sobie coś jeszcze, a mianowicie to, że nie musi mieć arystokratycznego tytułu, by być kimś.

– Ale ja nie mogę tego zrobić, Rafe. To ty jesteś synem księcia, następnym w linii do odziedziczenia tytułu. Nikt inny nie może cię zastąpić. – Yannis urwał na chwilę. – A poza tym czy nie sądzisz, że twoja matka tego by chciała?

To był cios poniżej pasa, ale Rafe mógł się tego spodziewać. Byli sobie bliżsi niż rodzeni bracia i dlatego Yannis dobrze wiedział, gdzie uderzyć.

– Cieszę się, że umarła, nim zdążyła się dowiedzieć, że to synowie byli odpowiedzialni za jego śmierć.

– Nie wszyscy – zauważył Yannis. – Jesteś jeszcze ty.

Rafe zaśmiał się krótko.

– A, tak. Bękart wyrzucony z wyspy razem z matką i siostrą. Dlaczego miałbym teraz rzucać się księstwu na ratunek? Niedobrze mi się robi, gdy słyszę, co się stało z ojcem i że jego synowie knuli spiski przeciwko niemu. Ale dlaczego to ja mam teraz wszystko sklejać? Nic mu nie jestem winien.

– Dlaczego ty? Z racji urodzenia. W twoich żyłach płynie krew władców Montvelatte. Wykorzystaj tę szansę, jeśli nawet nie ze względu na ojca, to przez pamięć matki.

Potrząsnął głową, próbując rozjaśnić umysł. Yannis znał go zbyt dobrze i wiedział, że Rafe nie czuje żadnej potrzeby, by okazać lojalność pamięci ojca; księżę Montvelatte, który odrzucił własnego

syna i kobietę, która go urodziła, tak bezceremonialnie, jakby strzepywał pyłek z garnituru, zawsze był dla niego tylko nazwiskiem. Nawet słysząc, że jego śmierć nie była zwykłym wypadkiem, Rafe nie poczuł żadnego smutku. Nie można było stracić czegoś, czego nigdy się nie miało, a księżę Eduardo nigdy nie był częścią jego życia.

Ale matka to było zupełnie co innego. Louisa kochała Montvelatte. Potrafiła bez końca opowiadać o gajach pomarańczowych, barwnych pnączach i łąkach ziół na wybrzeżu, o górskich zboczach porośniętych kwiatami i drzewkami oliwnymi, których nigdy już nie miała zobaczyć. Nigdy nie zapomniała wyspy, która przez dwadzieścia jeden lat była jej domem, a potem skazała ją na wygnanie. Yannis miał rację. Matka Rafe'a zawsze marzyła o tym, by wrócić do Montvelatte. Nie było jej to dane za życia, ale może teraz nadarzała się szansa, by symbolicznie spełnić jej pragnienie.

Sienna, już ubrana do wyjścia, wyszła z łazienki ze zmarszczonym czołem. Kochali się tak szybko, że żadne z nich nie pomyślało o zabezpieczeniu. Pod koniec cyklu ryzyko nie było wielkie, ale mimo wszystko istniało. Żałowała, że w zeszłym miesiącu nie odnowiła recepty na pigułkę. Wtedy wydawało jej się, że nie ma takiej potrzeby, a poza tym nie miała głowy do szukania nowego lekarza.

Ryzykowała, że jeszcze bardziej spóźni się do pracy, ale nie mogła wyjść, nie poruszając tego tematu. Widząc, że Rafe odkłada telefon, powiedziała:

– Musimy porozmawiać.

On jednak nie zareagował. Wciąż siedział na łóżku tyłem do niej, z głową schowaną w dłoniach. Wyglądał na zupełnie zdruzgotanego. Nie poznałaby go, gdyby nie wiedziała, że to on. Wydawał się niezmiernie kruchy i przytłoczony jakimś ciężarem. Atmosfera władzy i siły uleciała bez śladu.

– O co chodzi? – Podeszła bliżej, ale nie odważyła się go dotknąć. – Co się stało? Czy to ma jakiś związek z tymi wiadomościami z Montvelatte?

Przez dłuższą chwilę nie poruszał się ani nie odzywał. W końcu wypuścił oddech i podniósł głowę, rozcierając skronie.

– Co wiesz o tej wyspie? – zapytał, nie patrząc na nią.

Zaskoczona, wzruszyła ramionami. Zadowolona była, że się jednak odezwał; wiedziała, że mówienie może przynieść mu ulgę. Obeszła dokoła łóżko i przysiadła obok niego na pogniecionych prześcieradłach.

– Tyle co wszyscy. Wiem, że to mała wyspa na Morzu Śródziemnym, znana z pięknych widoków oraz kasyn, na których się wzbogaciła. Mekka turystów i hazardzistów.

Prychnął lekceważąco, ujął jej dłoń i przycisnął do ust. Jego ciemne oczy wydawały się niemal zupełnie czarne.

– Okazuje się, że również gangsterów. Od pięciu lat, odkąd książę Carlo przejął koronę, w kasynach prano brudne pieniądze.

Za jego plecami wskazówki zegara nieubłaganie posuwały się naprzód. Sienna zakłęła w duchu. Naprawdę musiała już iść do pracy. Znalezienie posady w liniach lotniczych kosztowało ją sporo wysiłku. Dostała tę pracę tylko dlatego, że mówiła po francusku i miała doskonale referencje od trzech osób, ale jako kobieta i w dodatku Australijka wciąż była na okresie próbnym. Nie mogła sobie pozwolić na spóźnienie, ale czuła też, że nie może zostawić teraz Rafe'a samego.

– Nadal nic nie rozumiem. Na oczach całego świata aresztowano księcia i jego brata z powodu niepotwierdzonych oskarżeń o pranie brudnych pieniędzy. Zdawało mi się, że w świetle prawa człowiek jest niewinny, dopóki sąd nie uzna inaczej.

Rafe zerwał się z łóżka i sięgnął po szlafrok. Przez okno za jego plecami widać było panoramę Paryża z górującą nad nią wieżą Eiffla.

– Przecież nie powiedziałem, że aresztowano ich z powodu oskarżeń o pranie pieniędzy.

– W takim razie dlaczego?

– Przyczynili się do śmierci księcia Eduarda.

Wstrząśnięta Sienna przez chwilę milczała, szybko przypominając sobie wszystko, co słyszała o tym księstewku.

– Przecież książe Eduardo utonął. Wypadł z jachtu.

Twarz Rafe'a ściągnęła się jeszcze bardziej.

– Właśnie pojawiły się nowe dowody. Nie wypadł.

– Zabili własnego ojca?! – wyjąkała Sienna